Prenumerata miesięczna
2.10 zł odb. w Adm.
2.4[illegible] zł odn. do domu

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 gr.

Rok VIII. Kraków, Niedziela 16 stycznia 1938 r. Nr. 15

Ochrona lokatorów utrzymana

Obrońcy kamieniczników przegrali sromotnie w Sejmie

Całe zainteresowanie wczorajszym plenarnym posiedzeniem Sejmu skupiało się na ostatnim punkcie porządku dziennego, to jest sprawozdaniu komisji prawniczej o poprawkach Senatu do ustawy o obniżce komornego i zmianie ustawy o ochronie lokatorów. Ta sprawa spowodowała, że galeria dla publiczności była przepełniona.

Komisja prawnicza uchwaliła znaczną większością głosów odrzucenie wszystkich poprawek Senatu. W tym też duchu referował sprawę pos. Gładysz. Dyskusja była bardzo namiętna. Ścierały się dwa poglądy: jeden domagający się likwidacji ochrony lokatorów, drugi utrzymania tej ustawy.

Obrońcy kamieniczników mieli wiele czułych słów. Podnosili, że właścicielom domów dzieje się właściwie krzywda, że obarczeni są różnymi świadczeniami, a nie mogą brać odpowiedniego komornego.

Niektórzy mówcy wywodzili wręcz, że zniesienie ochrony lokatorów obudzi wreszcie inicjatywę prywatną i spowoduje ożywienie na rynku budowlanym, a tym samym przyczyni się do zaspokojenia głodu mieszkaniowego.

Przeciwko odrzuceniom poprawek Senatu, a więc za utrzymaniem ochrony lokatorów — wywodziła druga grupa posłów — przemawia przede wszystkim fakt nędzy mieszkaniowej w Polsce.

Jest to rzecz powszechnie znana. Brak nam właśnie w pierwszym rzędzie mieszkań małych. Ludność pracująca, zarówno robotnicy, jak i pracownicy umysłowi muszą być chronieni przed wyzyskiem mieszkaniowym.

Oczywiście jest już obecnie wiele mieszkań nowych, ale komorne wynosi tam przeciętnie 100 zł. za izbę. Takiej sumy nie jest w stanie opłacać ani urzędnik, ani robotnik.

Ustawę o ochronie lokatorów będzie można dopiero wówczas znieść, kiedy głód mieszkaniowy zostanie zaspokojony, kiedy komorne w nowych domach będzie znacznie niższe.

Trzeba więc opracować plan budownictwa mieszkaniowego i wykonać go, a nie znosić ochronę lokatorów.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono wśród ogólnego podniecenia do głosowania. Na sali obecnych było 156 posłów. Dla odrzucenia poprawek Senatu w myśl wniosku komisji prawniczej potrzeba było 94 głosów. Rezultat głosowania był następujący:

Za odrzuceniem poprawek Senatu, a więc za stopniowym zniesieniem ochrony lokatorów głosowało 77 posłów, zaś za przyjęciem poprawek senackich 79 posłów.

Przewodniczący wicemarszałek Podoski stwierdził, że wobec braku kwalifikowanej większości głosów poprawki Senatu zostały przyjęte.

Wynik głosowania Izba powitała hucznymi oklaskami. **W ten sposób rządowy projekt ustawy ze zmianami Sejmu o stopniowym zniesieniu ochrony lokatorów został ostatecznie odrzucony.**

Rząd francuski podał się do dymisji

Komuniści i socjaliści obalili rząd Frontu Ludowego

PARYŻ. Gabinet Chautemps podał się do dymisji, ponieważ ministrowie socjalistyczni odmówili swej współpracy w rządzie. Decyzja ta zapadła wśród następujących okoliczności:



P. Jan Packan, prezes Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. (Z. Z. K.), z którym niezwykle ciekawy wywiad drukujemy na stronie 6-ej.

W czasie odbywających się we wtorek wieczorem obrad delegacji lewicowej, delegaci socjalistyczni oświadczyli, że nie mogą — bez uzyskania zgody swego stronnictwa — głosować na punkt porządku dziennego deklaracji o votum zaufania, dotyczący nie wprowadzania ograniczeń dewizowych.

Delegaci ci zwrócili się do swej grupy parlamentarnej, która 75 głosami przeciwko 36 uchwaliła ten punkt porządku dziennego.

Wkrótce potem rozpoczęło się posiedzenie izby. Herriot odczytał deklarację votum zaufania deputowanych Elbela i Serola. W imieniu grup mniejszościowych deputowany Barety zaproponował dodanie do deklaracji następującego punktu:

Izba Deputowanych potwierdza swe poprzednie uchwały przeciwko kontroli dewizowej. Wniosek ten został poparty przez Flandina.

Następnie w imieniu komunistów zabrał głos dep. Ramette. Stwierdził on, iż jest rzeczą pożałowania godną, że w deklaracji premiera Chautemps brak jest zapewnienia o niezłomnym zamiarze wypełnienia punkt po punkcie programu Frontu Ludowego.

Po replice prem. Chautemps przewodniczący Izby poddał pod **głosowanie wniosek o votum zaufania dla rządu. W tej chwili socjaliści zażądali zawieszenia posiedzenia Izby. Wniosek ten został przyjęty przez Izbę. Posiedzenie przerwane zostało o godz. 3.35.**

Deputowani powrócili na salę posiedzeń o godz. 4.45 w nocy. Ławy rządowe były jednak puste. Herriot oświadczył Izbie iż Chautemps zawiadomił go, że nie interesuje się dalszym przebiegiem debaty, posiedzenie przeto należy uważać za zakończone.

Grupa socjalistyczna odbyła jeszcze krótkie posiedzenie, na którym zredagowano deklarację, wyjaśniającą powody podania się do dymisji socjalistycznych członków rządu.

Grupa socjalistyczna stwierdza z żalem, że podczas ostatniego posiedzenia partia komunistyczna objawiła zamiar niewspółpracowania z większością i że premier udzielił tej grupie swobody postępowania, zmieniając w ten sposób kierunek polityki rządu. Skutkiem powstania tego rodzaju sytuacji, rząd nie może być w dalszym ciągu uważany za rzecznika Frontu Ludowego.

O godz. 5.05 dymisjonowany rząd opuścił Izbę Deputowanych i udał się do Pałacu Elizejskiego celem doręczenia dymisji prezydentowi Lebrunowi.

Konferencja prezydenta Lebrun z Chautemps trwała trzy kwadranse. Opuszczając Pałac Elizejski o godz. 6.15, Chautemps oświadczył, iż przedmiotem rozmowy był przebieg nocnego posiedzenia Izby Deputowanych.

Życzeniem moim jest — dodał Chautemps — aby przesilenie zakończyło się możliwie jak najszybciej w atmosferze spokoju i zgody — tych czynników, niezbędnie potrzebnych dla równowagi walutowej Francji i jej bezpieczeństwa nazewnątrz.

Bank Francji zawezwał wszystkie banki do chwilowego zawieszenia wszelkich transakcyj dewizowych.

Narada ministra Becka z kanclerzem Hitlerem

BERLIN. Wczoraj o godz. 12 minister Spr. Zagr. Beck przyjęty został przez kanclerza Rzeszy Hitlera i odbył z nim dłuższą rozmowę. W rozmowie tej wziął również udział ambasador Rzeczypospolitej w Berlinie Lipski.

Po przyjęciu u kanclerza Rzeszy minister Beck udał się na śniadanie do ministra Neuratha. Śniadanie odbyło się w ścisłym gronie najbliższych współpracowników obu ministrów.

Oświadczenie gen. Żeligowskiego

Komisja wojskowa wybierze nowego przewodniczącego

Bezpośrednio przed posiedzeniem Sejmu zebrała się wojskowa komisja pod przewodnictwem wicemarszałka Schaetzla. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, który przewidywał przydział referatu, zastępca przewodniczącego komisji, wicemarszałek Schaetzel udzielił głosu pos. de Thunowi, który postawił nagły wniosek, by porządek dzienny uzupełnić nowym punktem: ustąpienie przewodniczącego komisji. Wniosek ten uzyskał w głosowaniu większość.

Z kolei wicemarszałek Schaetzel odczytał list, jaki skierował do niego przewodniczący komisji, gen. Żeligowski.

W liście tym gen. Żeligowski przypomina, że w związku ze swoim przemówieniem na plenum Sejmu w dniu 2 grudnia otrzymał od kilkunastu posłów list. Podpisani stwierdzili, że wobec różnicy poglądów na rolę i stanowisko Wodza Naczelnego w Państwie, nie mogą z nim nadal współpracować.

Gen. Żeligowski oświadcza, że bynajmniej nie omawiał roli naczelnej władzy wojskowej w Państwie, lecz poddał krytyce i wytknął te fakty, które w jego przekonaniu nie dadzą się pogodzić z zasadami, ustalonymi w Konstytucji.

Gen. Żeligowski widzi bowiem pewną dwoistość władzy u szczytu hierarchii państwowej oraz przesunięcie odpowiedzialności.

Poglądy, wypowiedziane 2 grudnia, gen. Żeligowski podtrzymuje w całej rozciągłości również i dlatego, bo gdyby przyznał rację autorom listu, usankcjonowałby obyczaj krępowania posła w wypełnianiu swych obowiązków.

Po odczytaniu tego listu powtórnie zabrał głos pos. de Thun, który oświadczył, że grupa posłów, która wystosowała list do gen. Żeligowskiego, nie może z nim nadal współpracować i nigdy się nie zgodzi, by publicznie dyskutowano na temat roli Naczelnego Wodza w Państwie. Tak było dotychczas i będzie w przyszłości.

Mówca stawia wniosek, by następne posiedzenie komisji zajęło się wyborem przewodniczącego. Wniosek uchwalono.

Więziła chorego męża w chlewie

Sparaliżowany leżał na gnoju

Niezwykły objaw zdziczenia ludzkiego zanotowano w Dąbrowie.

Doniesiono władzom, że w chlewie przy ulicy Wolskiej leży na gnoju sparaliżowany mężczyzna. Policja udała się wraz z lekarzem na wskazane miejsce i stwierdziła, że w chlewie znajduje się właściciel tego domu, 50-letni Maciej Kwiatkowski bez ubrania, wynędzniały i wygłodniały.

Jak ustaliło dochodzenie, Kwiatkowski zachorował przed kilkoma miesiącami i żona, chcąc się pozbyć kłopotów, jakie sprawiało jej pielęgnowanie sparaliżowanego męża, umieściła go w chlewie i morzyła głodem.

Z polecenia władz sanitarnych sparaliżowanego Kwiatkowskiego umyto, nakarmiono i przeniesiono do mieszkania, a nieludzką kobietę pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Pojawił się krwawy zbir Maruszeczko

Postrzelenie dwóch policjantów — Bandyta Rusin towarzyszem Maruszeczki — Zbrodniarze, ścigani przez policję, ukryli się w lasach — Łańcuch zbrodni 24-letniego Franciszka Rusina

Zbiegły bandyta Nikifor Maruszeczko, po wymknięciu się z łańcucha obławy, pojawił się znów na widowni.

Władze policyjne zaalarmowane zostały doniesieniem, że we wsi Połonne obok Garwolina ukrywa się poszukiwany Maruszeczko z nowym kompanem, równie groźnym opryszkiem jak zmarły Kaszewiak, Franciszkiem Rusinem.

STARCIE Z POLICJĄ

Komendant posterunku policji we wsi Maciejowice, znajdującej się na granicy województwa warszawskiego obok Garwolina, otrzymał doniesienie, że we wsi Połonne zjawił się słynny bandyta Franciszek Rusin, grasujący dotychczas bezkarnie na terenie Lubelszczyzny.

Jak wynikało z informacji z Rusinem przebywa jakiś drugi, nieznany osobnik.

Komendant, 46-letni Stanisław Kołtun, powziął podejrzenie, iż jest to Maruszeczko.

Zażądawszy telefonicznie posiłków, Kołtun wziął z sobą starszego posterunkowego 50-letniego Wawrzyńca Sterna i udał się do Połonnego.

Po zrewidowaniu podejrzanego domu okazało się, iż bandytów w nim nie ma, wobec czego policjanci powrócili na posterunek.

W krótki czas po tym doniesiono im raz jeszcze, że zbrodniarze są we wsi Woronno.

Gdy o godzinie 19-ej policjanci znaleźli się w obrębie zabudowań wsi, posypały się nagle strzały, oddane przez bandytów, ukrywających się za jedną z chałup.

Trafieni celnymi kulami policjanci runęli na ziemię. Widząc rezultat swych strzałów obaj zbirowie zbiegli ze wsi, kierując się w stronę wsi Maciejowice.

Tuż za wsią Woronno spotkał ich na drodze posterunkowy, idący na pomoc Kołtunowi.

Spostrzegłszy biegnących z rewolwerami w ręku mężczyzn policjant wezwał ich do zatrzymania się. W odpowiedzi na to uciekający rozpoczęli kanonadę, po czym znikli w zapadającym mroku wieczoru.

Zaalarmowane natychmiast Pogotowie Prywatne 8-75-75 przybyło na miejsce. Po nałożeniu przez dr. Boczkowskiego opatrunków ciężko rannych policjantów przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Przodownik Kołtun otrzymał postrzał w pierś, Stern zaś ranny jest w udo i nogę.

Stan obu ofiar obowiązku jest w dalszym ciągu groźny.

POŚCIG ZA ZBRODNIARZEM

Władze policyjne po przybyciu na teren zbrodni zorganizowały niezwłocznie obławę.

Jeden z patroli natknął się w lasach za Garwolinem na towarzysza Rusina Wacława Staniaka, również groźnego poszukiwanego od dawna, bandytę.

Osaczony ze wszystkich stron przez policję opryszek poddał się od razu, nie zdoławszy pomyśleć o oporze.

Zaalarmowane posterunki biorą udział w obławie na całym obszarze województwa lubelskiego. Prócz nich uczestniczą w pościgu rezerwy policyjne z województwa warszawskiego.

Jak sądzić należy zbiegły Maruszeczko spotkał w okresie świątecznym Rusina i połączywszy się z nim planował szereg wspólnych napadów w okolicach Garwolina. Jako przewodnik występował Staniak, orientujący się doskonale w tych okolicach. Pochodzi on z jednej z leżących w pobliżu osad.

Pojmany Staniak zeznał, iż spotkał się z Rusinem w chałupie jednego z gospodarzy. Przybyły bandyta, sterroryzował wieśniaka rewolwerem i kazał mu nie opuszczać mieszkania.

Twierdzenie Staniaka, jakoby nie znał on Rusina, wydaje się nieprawdziwe.

KRWAWY ŁAŃCUCH ZBRODNI RUSINA

Mimo wyjątkowo młodego wieku 24-letni Franciszek Rusin znany jest już od dawna jako bezlitosny morderca. Dokonawszy całego szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku, w czasie których zastrzelił on we wsi Gorzeń przodownika policji Mościckiego, wpadł w końcu w ręce władz. Konwojowany do więzienia w Lublinie Rusin zdołał wyrwać się i zbiegł, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Po rocznych krwawych występach w województwie lubelskim połączył się obecnie z Maruszeczką.

Obaj zbirowie pasują do siebie doskonale. Pozbawieni wszelkich skrupułów mordują oni swe ofiary, nie znając najmniejszej litości.

Sądzić należy, że tym razem krwawe ich występy zostaną zakończone. Gęsty łańcuch obławy otoczył lasy, gdzie najprawdopodobniej bandyci ukryli się po ucieczce i postrzeleniu Kołtuna i Sterna.

MARUSZECZKO NIE JEST SPRAWCĄ ZABÓJSTWA POSTERUNKOWEGO ZEMŁY

Zdemaskowanie Maruszeczki pod Garwolinem jest dowodem, iż nie był on zamieszany w napady, które miały niedawno miejsce na Podhalu i w rejonie Gór Świętokrzyskich.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż zamordowany policjant Zemła został napadnięty i zastrzelony pod Pacanowem przez Cyganów Juliana Kotowskiego i Aleksandra Agnowskiego, pochodzących ze wsi Tuchów pod Tarnowem.

Ks. Radziwiłł ożeni się z p. Suchestow

Ślub odbędzie się w najbliższym czasie we Francji

Książę Michał Radziwiłł, który, jak wiadomo, przebywa ze swą narzeczoną, panią Suchestow w Monte Carlo, przesłał do redakcji IKC jeszcze jedno pismo, w którym ostro występuje przeciwko swej rodzinie. W piśmie tym wspomina również o głośnej obecnie sprawie ubezwłasnowolnienia, o której pisze:

„Moim jedynym błędem było, iż żyjąc za granicą w czasie mojej trzyletniej ciężkiej choroby, obdarzyłem zbyt łatwo zaufaniem ludzi, którym powierzyłem moje interesy. Tego błędu z pewnością teraz nie popełnię.

Przez fałszywą gospodarkę tych ludzi niegodnych mego zaufania powstał pewien dług w stosunku do wielkości mego majątku śmiesznie mały, który jednak już mojej kochanej rodzinie dał pretekst do wyznaczenia mi kuratora na co ja (wielki mój błąd, jak to teraz widzę) bez sprzeciwu zgodziłem się, choć dochody się nie zmniejszyły".

Kurator ten, zdaniem księcia zaciągnął wielkie długi, z których nawet nie zdaje sobie sprawy, a za które czyni się odpowiedzialnym księcia Michała.

Książę twierdzi, że nie można mu zarzucać marnotrawstwa, ponieważ, nie tylko że nie szastał pieniędzmi, a jeszcze zużył duże sumy z prywatnego swego majątku na inwestycje w ordynacji.

— „Życie moje i wydatki — pisze w dalszym ciągu książę — zupełnie dostosowałem do moich możliwości finansowych, nie mogę jednak, jako głowa rodziny, pozwolić krewnym, by mi pod tym względem lub innym dawała rozkazy i dyrektywy zupełnie nieusprawiedliwione".

Wspominając o swym zamiarze wstąpienia w związek małżeński z panią Suchestow, książę pisze:

...„A jeżeli moja narzeczona mojej córce p. Skórzewskiej się nie podoba, to mogę jej tylko odpowiedzieć, że jej pradziadkowie po kądzieli nazywali się August i Lejba Leibrockowie i byli prawowitymi Żydami.

Jestem zdecydowany pojąć za żonę panią Suchestow i żadne trudności, robione mi przez rodzinę, od tego zamiaru mnie nie odwiodą.

Jestem przekonany, iż moja rodzina sama w to nie wierzy, że jej się uda ustanowić opiekuna, a chce tylko przez trudności, które mi w tej sprawie robi, tak p. Suchestow, jak i mnie znudzić w nadziei, że odstąpimy od naszego zamiaru małżeństwa.

Żądam z całą stanowczością równych praw dla siebie, takich, jakie w demokratycznym państwie posiada każdy obywatel. Jeżeli ja mam dostać opiekuna, to i każdy inny powinien mieć takowego, a wiedy z braku osobistości zabrakłoby opiekunów".

Książę Radziwiłł i pani Suchestow mają zamiar spędzić cały sezon zimowy na Riwierze francuskiej. Ślub ich ma się wkrótce odbyć, ale ze zrozumiałych względów nie podają terminu, ani miejsca.

Pani Suchestow i książę Michał prostują kursującą plotkę o chęci adoptowania przez księcia synka pani Suchestow. Nigdy o tym nie było mowy, a zresztą ojciec chłopca, nigdy by się na to nie zgodził.

Katastrofa narciarzy w górach

podczas wycieczki z Worochty

W dniu wczorajszym wybrała się z Worochty w góry na nartach wycieczka Przysposobienia Wojskowego Leśników w liczbie 35 osób pod kierunkiem instruktora Kozło.

Wycieczka szła trasą Woroszczenka — Przełęcz Maruszewska—Zaroślak i na Spyci spotkała ją kurniawa. Instruktor i jadący za nim leśnik Sawicki wpadli w głęboką szczelinę i zostali zasypani lotnym śniegiem t. zw. pyłówką.

Pozostali narciarze rozbili się na kilka grup i rozpoczęli poszukiwania zasypanych. W trakcie poszukiwań uległy zasypaniu dalsze dwie grupy narciarzy, pierwsza w składzie 6, druga — 5 ludzi, które przysypane zostały poobrywanymi nawisami.

Jeden z narciarzy dotarł do placówki Straży Granicznej pod Howerlą, skąd zawiadomiono schronisko pod Zaroślakiem. Na pomoc zasypanym wyruszyła ekspedycja ratunkowa w składzie 40 osób pod kierunkiem kpt. Jarosiewicza.

Ekspedycja zdołała odgrzebać spod śniegu wszystkich zasypanych z wyjątkiem Sawickiego. Do pomocy wezwano pogotowie ochotnicze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przy udziale którego akcja ratunkowa trwała przez całą noc.

Odgrzebanych narciarzy częściowo w stanie nieprzytomnym odstawiono do schroniska na Zaroślaku, a stąd do Worochty, gdzie udzielono im pomocy lekarskiej.

Poszukiwania za Sawickim trwają w dalszym ciągu.

Zuchwali bandyci we dworze

Zrabowali srebro, futra i różne przedmioty

Majątek Kremna położony w pobliżu miasteczka Dąbie (pow. kolski) był terenem niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. W nocy do dworu wtargnęło kilku zamaskowanych mężczyzn, którzy po sterroryzowaniu służby splądrowali dwór, zabrali z sobą srebra, futra oraz drogocenne przedmioty i zbiegli z łupem w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła za bandytami energiczny pościg. Władze przypuszczają, że napad był z góry uplanowany i przygotowany drobiazgowo. Świadczy o tym ta okoliczność, że bandyci przecięli druty telefoniczne, łączące dwór z pobliską pocztą, aby uniemożliwić mieszkańcom dworu szybkie zaalarmowanie władz.

Niezwykła afera oszukańcza

Kradli przeboje i puszczali w obieg

Władze policyjne wpadły niedawno na trop zorganizowanej na szeroką skalę afery oszukańczej.

Od pewnego czasu Urząd Śledczy alarmowany był przez autorów tanecznych przebojów rewiowych, iż jacyś nieznani sprawcy puszczają w obieg nuty utworów.

Podjęte dochodzenie wykryło w krótkim przeciągu czasu drukarnię na Pradze, skąd wychodziły falsyfikaty. Na czele „interesu" stał Wacław Protasik ze Lwowa.

Specjalnie zaangażowani agenci stenografowali podczas przedstawień teksty najnowszych przebojów, następnego dnia zaś ukazywały się one na rynku, wydrukowane u Protasika. Ceny ich były oczywiście bardzo niskie

Wspólnikami oszusta byli kupcy: Karol Stranger i Mikołaj Ptasiński.

Przeprowadzona rewizja ujawniła w drukarni około 35 tys. gotowych do sprzedaży nut oraz wiele obciążającego materiału. Aresztowani oszuści powędrowali do więzienia.

Straty poszkodowanych autorów i Skarbu Państwa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

B. starosta Robakiewicz

skazany na 4 lata więzienia

Wczoraj po południu ogłoszony został wyrok przeciwko b. staroście nadwórniańskiemu Zygmuntowi Robakiewiczowi, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie pieniędzy samorządowych.

B. starosta skazany został na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od marca ub. roku, powództwo cywilne w kwocie ok. 17 000 zł. i poniesienie kosztów sądowych.

BILANS

Komunalnej Kasy Oszczędności

POWIATU KRAKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, UL. PIJARSKA 1

wraz z Oddziałami w KRYNICY i WIELICZCE

za rok 1937

Stan czynny.

	Złotych:
Kasa i sumy do dyspozycji	2.093.309.45
Kupony	133.562.34
Waluty obce	1.014.95
Papiery wartościowe	5.352.376.12
Banki i K. K. O. nostro	4.436.952.43
Weksle zdyskontowane	361.560.40
Pożyczki wekslowe	11.482.219.40
Weksle protestowane	499.731.69
Rachunki bieżące otwartego kredytu	975.892.—
Pożyczki terminowe na zastaw	97.820.20
Pożyczki na skrypty dłużne	801.334.50
Pożyczki hipoteczne	8.852.640.29
Należności skonwertowane (Bank Akcept.)	3.095.263.02
Nieruchomości	1.591.394.70
Ruchomości	149.346.86
Różne	161.291.89
Sumy przechodnie	24.357.76
	40.110.068.—
Depozyty	3.811.044.55
Inkaso	223.465.54
Pokrycie funduszu emeryt.	1.806.887.25
	45.951.465.34

Stan bierny.

	Złotych:
Kapitał zakładowy	100.000.—
Fundusz zasobowy	2,630.553.55
Fundusze specjalne	84.267.33
Fundusz wyrównawczy	900.738.77
Fundusz amortyz. nieruch.	67.772.65
Wkłady oszczędnościowe	33.422.129.52
Rachunki bieżące	1.699.485.67
Salda kredytowe rachunków otwartego kredytu	45.874.—
Zobowiązania inkasowe	8.944.11
Banki i K.K.O. loro	181.110.—
Zobowiązania hipoteczne	180.000.—
Różne	285.119.35
Sumy przechodnie	170.312.40
Nadwyżka za rok sprawozdawczy	333.730.65
	40.110 068.—
Różni za depozyty	3.811.044.55
Różni za inkaso	223.465.54
Fundusz emerytalny	1.806.887.25
	45.951 465 34

Kraków, dnia 9 stycznia 1938 r.

Komunalna Kasa Oszczędności
Powiatu Krakowskiego
w Krakowie



Do służącej Antosi przyszedł jakiś jegomość o małych oczkach z poleceniem od jej narzeczonego. W rozmowie z Antosią nieznajomy przyznał się, że słyszał o podejrzanej „ciotce z Ameryki", która przebywa w tym domu, (szło o Jadzię) i poprosił: „Chciałbym ją zobaczyć" — „Zaraz się zrobi, niech pan poczeka" — odpowiedziała Antosia.

Otworzyła drzwi, prowadzące do drugiego pokoju i wyszła. Po chwili wróciła i cicho powiedziała:

— Ona siedzi w gabinecie i czyta.. Drzwi są zamknięte... To niedaleko kuchni... w korytarzu, na prawo... Pan naprawdę chce ją koniecznie zobaczyć?

— Władzio mi opowiadał, że to taki niebezpieczny ptaszek... Ciekaw jestem, jak wygląda...

— No to zobacz pan... Przez dziurkę od klucza... Ale na palcach... Ona siedzi naprzeciwko drzwi... Niech pan tylko będzie ostrożny... A zresztą — co ona mnie tam obchodzi... I tak tu nie zostanę dłużej... Właśnie dlatego...

— Słusznie — kiwnął potakująco głową jegomość. — Jak mi Władzio mówił, to musi być ogromnie niebezpieczna terrorystka... W tym liście napisała podobno straszne rzeczy...

— Jak widzę, pan wie o wszystkim... Chodźmy, to panu pokażę, gdzie jest jej gabinet.

— Czy nie ma nikogo więcej w mieszkaniu?

— Nie. Dzieci poszły odrabiać lekcje do kolegów, a pan odszedł przed godziną. W domu jest tylko ona jedna, ten gagatek.

Antosia otworzyła drzwi. Oboje na palcach prześlizgnęli się przez korytarz do drzwi gabinetu, w którym siedziała Jadzia. Jegomość o małych oczkach schylił się i zbliżył oko do dziurki od klucza. Antosia stała o jeden lub dwa kroki za nim, drżąc cała w obawie, że lada chwila otworzą się drzwi gabinetu.

Gruszko, gdyż on to był tym jegomościem o małych oczkach, przez dziurkę od klucza ujrzał Jadzię w na wpół leżącej, a na wpół siedzącej pozycji na kanapie. Jadzia czytała książkę. Twarzą była zwrócona do drzwi, tak że Gruszko mógł ją widzieć zupełnie wyraźnie. Będąc doświadczonym szpiclem, miał dobre oko i pamiętał dobrze twarze, które nawet raz jeden widział.

Antosia dziwiła się bardzo, dlaczego ten znajomy jej narzeczonego tak długo zagląda do gabinetu. Pociągnęła za połę jego palta, ale on machnął do niej nerwowo ręką, i dalej patrzał. A patrzał tak długo, bo zauważył, że Jadzia wyjęła z pomiędzy kartek książki, którą czytała, jakiś arkusik papieru, i zajrzała do niego ze specjalnym zainteresowaniem na twarzy.

— Poznam ją nawet gdyby się przebrała za mężczyznę, — pomyślał Gruszko.

Antosia lżej odetchnęła, gdy jegomość o rozczochranej bródce odsunął wreszcie głodę od dziurki od klucza i wyprostował się.

Oboje wrócili do kuchni.

Gruszko miał nawet zamiar odejść stąd zaraz, ale pomyślał, że to może zrobić złe wrażenie na służącej, że zacznie go może o coś podejrzewać, postanowił więc zostać jeszcze przez pewien czas. Rozmawiał z Antosią o tym i o owym, opowiedział jej kilka anegdotek, z których śmiała się serdecznie, a w końcu uszczypnął ją nawet w policzek — niby że z nią flirtuje.

— Ach, gdyby Władzio o tym wiedział, — śmiała się Antosia, — zabiłby mnie... Wie pan, on jest strasznie zazdrosny.

W końcu Gruszko pożegnał się z nią i poszedł.

Antosi żal się zrobiło, że już odszedł. Co prawda, ten jegomość nie bardzo jej się spodobał, ale zawsze jednak przyjemnie jest z kimś pogawędzić. Zapomniała nawet spytać go, jak się nazywa i gdzie mieszka. Szkoda, miałaby chociaż z kim spędzić najbliższą niedzielę... A tak to wypadnie jej przesiedzieć tę niedzielę w domu, bo nie ma żadnej koleżanki.

**
*

W ostatnich dniach Jadzia przeżywała ciężkie chwile, jeszcze nigdy nie czuła takiego bólu, jak teraz, gdy przypomniała sobie swego małego Bruno.

Dotychczas była wciąż w stanie człowieka, ciskanego z jednej burzliwej fali na drugą. W ostatnich miesiącach nie miała przecież ani jednego spokojnego dnia! Jej życie było jednym pasmem niezwykłych, burzliwych wydarzeń. Gdy grała rolę księżny Woroncew, nie miała wprost czasu myśleć o swoim dziecku, które pozostawiła w Krakowie. Gdy ludzie przeżywają burzliwe dni, zapominają często o swoich najbliższych. Ale teraz, gdy znalazła się w domu Sawickiego, gdzie przez cały dzień panowała niczym nie zakłócona cisza i spokój wielopokojowych mieszkań, w których jest mało ludzi, w tej ciszy tęsknota za dzieckiem wzrosła z niebywałą siłą i pochłonęła wszystkie myśli, całą duszę Jadzi.

To wydawało jej się, że dziecko jest ciężko chore, to znów widziała je przed sobą, jak leży i wyciąga rączki do matki, ale matki nie ma.

Wysłała list do Krakowa, prosiła Wiktora, żeby jej natychmiast odpowiedział, co z dzieckiem, a przy tej sposobności opowiedziała, co się z nią działo w ostatnich czasach. Prosiła Wiktora, żeby jej odpowiedział na „poste-restante", a ponieważ obawiała się sama pokazywać na ulicy, prosiła Sawickiego, żeby dla niej odebrał list, jeżeli takowy nadejdzie.

Do Sawickiego Jadzia miała bezwzględne zaufanie. Człowiek, który ją tak ogromnie kocha, nie oszuka jej. I jeżeli tylko otrzyma list, zwróci go jej na pewno.

Każdego dnia, gdy Sawicki wracał do domu, pytała go, czy był na poczcie.

— Byłem, ale list nie przybył.

Jednego wieczoru, gdy siedzieli przy kolacji, i Sawicki opowiadał o różnych wydarzeniach w mieście, Jadzia powiedziała:

— Wie pan, jak ja się tu czuję? Jak w więzieniu. Proszę mi wybaczyć to porównanie, nie chciałam pana broń Boże obrazić, ale niechże mnie pan dobrze zrozumie... Opowiada mi pan, że na Woli Kozacy rozpędzili demonstrację robotników, że na Powązkach saperzy z tamtejszych koszar zdjęli z drutów telegraficznych olbrzymią chorągiew, na której był napis: „niech żyje Niepodległa Polska!" — a ja siedzę tu z założonymi rękoma i czytam książki, gazety, jakby nigdy nic... Jem, piję na czas, wysypiam się, jak prawdziwa mieszczanka. Za murami tego domu wre walka o wolność Polski, o zrzucenie carskiego jarzma, a ja siedzę tu... — to gorzej jeszcze, niż gdybym była skuta w kajdany. Bo być w więzieniu, w kajdanach, to znaczy walczyć. A kiedy tutaj siedzę, to co? Co zdziałam przez to? Panie Sawicki, pan mnie przecież rozumie, prawda... Niech mi pan pozwoli odjechać jutro do Krakowa... Zapewniam pana, że wrócę. Pan widzi, że oceniam uczucia pana należycie, ale nie potrafię tak żyć... W więzieniu czułam się stokroć lepiej, aniżeli teraz... To wygląda dziwnie, ale tak jest jednak...

Chmura smutku przysłoniła twarz Sawickiego. Rozumiał Jadzię, ale czuł, że jeżeli ona teraz odjedzie, nie wróci już więcej do niego. Stanowią wszak dwa odrębne światy. Ona — bojownik o Niepodległość, on — fabrykant, który spędza wieczory w restauracjach. To prawda, teraz nie spędza w ten sposób wieczorów, teraz przesiaduje ciągle z Jadzią. Teraz ona jest alfą i omegą jego życia. Ale gdy tylko ona odjedzie, gdy zabraknie jej przy nim, wrócą koszmarne dni tęsknoty, i noce, pełne szalonego, dręczącego bólu, i wtedy będzie musiał znów chodzić do restauracji, żeby „zalać robaka"...

— Nie, nie, niech pani nie odjeżdża, niech pani będzie tu jeszcze ze mną chociażby z tydzień... — prosił ją. — Przez całe swoje życie nie czułem się równie szczęśliwy, jak w tych ostatnich dwóch tygodniach... Proszę... niech to pani zrobi dla mnie... Przecież pani widzi... Nie bacząc na straszną krzywdę, którą mi pani tym wyrządza, zastosowałem się do dawnego warunku... Chociaż to mnie pogrąża w piekło cierpienia, tłumię w sobie nadludzkim wysiłkiem woli pragnienie przebywania z panią... Ale gdyby pani odjechała stąd, gdyby w tym mieszkaniu nie unosiła się więcej woń pani ciała, gdybym miał nie słyszeć więcej pani kroków... o, to by było straszne... to by było dla mnie śmiertelnym ciosem.

— Ja wrócę, panie Sawicki.

Jadzia wstała i zaczęła chodzić po pokoju.

— Niech pan będzie przekonany, że dopóki będę w Warszawie, będziemy się zawsze widywali, będziemy najlepszymi przyjaciółmi, — mówiła zdławionym głosem.

Czuła, że nie mówi mu tego, co by chciała powiedzieć, ale nie mogła mu zadawać bólu. Zbliżyła się do okna i wyjrzała. Po drugiej stronie trotuaru kręcił się tam i z powrotem jakiś osobnik z podniesionym u palta kołnierzem, i rzucał co chwila spojrzenie w okna pierwszego piętra. Spojrzenie to wydało się Jadzi podejrzane. Aby nie być zauważona przez podejrzanego osobnika, stanęła za firanką i zaczęła go obserwować.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

DRAMATYCZNA SCENA

W sobotę po południu zamierzałem wyjechać nad morze. Takich, jak ja było bardzo wielu i pociąg był wypchany po brzegi. Tylko cudem zdobyłem siedzące miejsce. Dopiero gdy ulokowałem się jakoś stwierdziłem z przyjemnością że naprzeciw mnie siedzi najpiękniejsza kobieta świata.

Obserwując ją, zauważyłem, że nieznajoma szuka wzrokiem kogoś, kto znajdował się na korytarzu. Musiało jej stamtąd odpowiedzieć spojrzenie, które nie odpowiadało jej życzeniu, wzruszyła bowiem ramionami i z rezygnacją opadła na ławkę. Prawdopodobnie zaproponowała towarzyszowi swoje miejsce, i on odmówił. Nie podobał mi się jednak sposób w jaki spoglądali na mnie moi towarzysze podróży. Wyciągnąłem gazetę i udawałem że czytam. Piękna blondyna, która sądziła, że nie jest obserwowana natychmiast podjęła niemą rozmowę z mężczyzną na korytarzu. Ściągnęła brwi, energicznie potrząsała głową i nagle stało się dla mnie jasne, że rozmowa ta dotyczy mnie. Sprawa ta zaczęła mnie intrygować. Udawałem, że coraz bardziej zagłębiam się w lekturę gazety i czekałem na dalszy bieg wypadków. Nagle milczenie przerwał głos nieznajomej. Mówiła po angielsku. Zwróciła się do pana w średnim wieku, który stał na progu przedziału.

— Mówię panu, że tracimy niepotrzebnie czas. David nie zjawił się. Powinniśmy byli wysiąść w Mediolanie i zaniechać wszystkiego.

Było dla mnie jasne, że nieznajoma przypuszcza, iż nie znam angielskiego i znów zajrzałem do gazety. Nieznajoma obrzuciła mnie przelotnym spojrzeniem i dodała:

— Co też uczyni ten biedny człowiek, który o niczym nie ma pojęcia i będzie się zachowywał jak głupiec, bez względu na to jak mu przedstawię całą sprawę. Chcecie mnie do tego zmusić?

— Nie ma pani słuszności — odparł mężczyzna stojący na progu. — Nasza podróż nie mogła wypaść pomyślniej. Przypadek daje nam możliwość dowiedzenia się, jak ta sprawa wygląda w rzeczywistości. Postąpimy tak, jak gdyby rzeczywiście David siedział na tym miejscu.

Uniosłem gazetę, aby ukryć moje oszołomienie. Co tu się dzieje? Kim był ten David, którego miejsce zajmowałem. Gdy opanowałem nieco oszołomienie, złożyłem gazetę i obrzuciłem piękną kobietę wzrokiem pełnym zachwytu. Przez sekundę wytrzymała moje spojrzenie, a następnie położyła narzutkę na kolana i rzekła do mężczyzny, stojącego w drzwiach po angielsku:

— A więc szybko. Zgadzam się!

— Będzie lepiej, gdy zaczniemy za Bogherą — odparł mężczyzna. — Pociąg nie zatrzyma się aż do Genui, będziemy wówczas pewni, że nikt nie wsiądzie i nie przeszkodzi nam. Tutaj na korytarzu są tylko nasi ludzie. A ci w przedziale wiedzą przecież co mają robić.

Zrobiło mi się trochę nieprzyjemnie. Gdzie wpadłem? Czy znajduję się wśród gangsterów, którzy udają się na wypoczynek? Pomimo to, gdy pociąg opuścił Boghere, pozostałem w przedziale i tylko instynktownie rzuciłem spojrzenie na automatyczny hamulec.

Tuż przed Tortoną do przedziału wpadł barczysty mężczyzna i zatrzymał się przed uroczą blondyną. Przy tym odwrócił się do mnie plecami i nastąpił na nogę.

— A więc znalazłem cię w końcu! Chciałaś uciec ode mnie! Ale nie wmawiaj sobie, że to ci przyjdzie z taką łatwością! — wykrzyknął groźnie po włosku.

Pozostali pasażerowie zamienili ze sobą spojrzenia pełne zdumienia i oburzenia.

Blondyna roześmiała się pogardliwie:

— Jesteś szalony! Między nami wszystko się skończyło. Nienawidzę ciebie.

Zaledwie skończyła zdanie, gdy olbrzym rzucił się na nią i wymierzył jej policzek, słaby wprawdzie, ale policzek. To mnie oburzyło do żywego. Zerwałem się z miejsca, ująłem za kołnierz mężczyznę, który stał jeszcze ciągle odwrócony do mnie plecami i wypchnąłem go z przedziału. Następnie zwróciłem się do czterech otaczających mnie mężczyzn i wrzasnąłem:

— Wynosić się! Aby nikt z was nie odważył się bez mego pozwolenia przestąpić próg przedziału!

Ku memu zdumieniu bez oporu opuścili przedział, a ja zamknąłem za nimi drzwi i zaciągnąłem firankę.

— Co pan właściwie robi?— zapytała zaniepokojona kobieta.

— Co robię? Czy pani jeszcze tego się nie domyśliła? Zostałem z panią sam na sam, aby jej w końcu móc oświadczyć, że ja kocham — pochyliłem się nad nią i pocałowałem ją.

Nieznajoma wcale się nie broniła, szepnęła tylko:

— Czy pan zwariował!?

— Brawo, doskonale— rzekł mężczyzna, który poprzednio stał na progu, a obecnie otworzył drzwi i był świadkiem tej sceny, jest to pomysł, który oszałamia, którego publiczność nie spodziewa się!

Wyprostowałem się. Zdawało mi się, że nieznajoma obrzuciła mnie serdecznym spojrzeniem.

— Ma pan rację — rzekła do swego towarzysza. — Nie spodziewałam się tego, ale to jest doskonały pomysł.

— Niech pan mi wybaczy — rzekł starszy pan, zwracając się do mnie — jest pan aktorem, nieprawda? Musieliśmy naszą główną scenę wypróbować w pociągu, a nasza męska gwiazda w ostatniej chwili zawiodła. Ale tak będzie dla filmu o wiele lepiej, zmieniam całą scenę.

— Może zrobimy jeszcze jedną próbę? — rzekłem nieśmiało.

— Ależ nie — roześmiała się piękna kobieta, — na teraz wystarczy. ale jeśli pan jedzie do Santa Margherita, to...

— Z panią pojadę na koniec świata — wykrzyknąłem uszczęśliwiony i wycisnąłem pocałunek na jej dłoni.

Kalendarz dnia

15 Stycznia — SOBOTA

Pawła, pustelnika. Słowiańskie: Domosława.
Słońca wsch. 7.32, zach. 15.52.
Księżyca wchód 15.10, zach. 6.31.

HISTORIA PODAJE:
1582 Batory zawiera pokój z Moskwą i Polska odzyskuje m. i. Inflanty.
1832 Mikołaj I znosi konstytucję polską.
1869 Urodził się w Krakowie St. Wyspiański.
1919 Najazd Grenzschutzu na Chełmżę (Pomorze).

PRZYSŁOWIA:
Kto się rodzi w tym miesiącu,
Nie łatwo podlega gorącu.

ROZMAITOŚCI:
Albania ma 27.533 km. kw. obszaru i 1.065 tysięcy mieszkańców.

RADY PRAKTYCZNE:
Sól utrzymuje w świeżym stanie wszelakie mięso przez długi czas.

AFORYZMY:
W pogoni za szczęściem nie jeden je przeskakuje.

WESOŁE DROBIAZGI:
— Jesteś zimna, jak ryba — rzekł namiętny karp do swej małżonki.

Tłumaczenie snów

P. Helena F. Otrzyma Pani miłą wiadomość o niemiłej osobie. Radosne wydarzenie będzie latem. Blondynka jest Pani życzliwa.

P. Storczyk - Maryla. Pozna Pani wojskowego. Otrzyma propozycje małżeńskie. Długie życie. Sen Matki przepowiada spełnienie życzeń.

17 Szlachcianka z Woli. Młodzieniec wyzna Pani miłość. Będą wymówki w domu. Szczęśliwa cyfra 7.

P. Ola Kasztelanka. Będzie ciągłe powodzenie. Pieniądze. Sen P. Lilli wróży romans. Wujcia czeka dużo przyjemnych chwil, spędzonych w Pani towarzystwie.

Pełna tabela loterii

8-my dzień ciągnienia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 5.000 na nr: — 96109

30.000 zł. na nr: — 2340

5000 zł. na nry: — 47753 110952 133374 147175 186043

2000 zł. na nry: — 17369 59541 71685 84227 93114 96676 134132 137175 139267 171551

1000 zł. na nry:—6494 24224 223467 30717 41305 54932 61607 63651 65530 63259 63350 73751 75633 78526 81430 84331 85524 92419 104369 111293 113351 114309 121165 126555 150215 157363 161971 169950 177605 178207 192415

Wygrane po 200 zł.

33 53 169 245 354 93 475 537 63
1055 109 233 91 416 53 83 630 773
2041 234 63 533 647 58 735 41 3077
112 61 203 51 331 407 22 512 673 826
4025 43 66 145 216 402 55 611 5141
505 19 95 973 6013 67 132 72 283 403
515 53 630 51 717 843 7039 101 232
353 412 47 93 632 705 20 45 815 49
8037 145 597 733 824 9022 61 143 81
263 409 543 631 832 53 61 900 70 72
10074 252 567 529 716 81 839 11206
332 83 430 777 807 93 12035 89 383
577 633 935 13014 82 22 635 751 75
850 920 46 14019 133 235 437 63 585
679 93 793 807 903 53 15160 243 316
57 430 625 801 15036 120 57 79 97
226 69 390 425 70 523 923 17039 44
247 563 875 81 931 18032 132 212 302
481 735 853 912 19031 32 41 57 230
71 311 470 537 604 840 903 31
20072 105 222 332 69 623 23 731
952 21020 94 172 77 233 314 37 421
63 751 22039 217 537 23015 466 565
607 806 12 31 24120 23 43 90 335 421
705 919 91 25144 275 619 723 76095
135 323 424 99 726 957 27018 101 251
331 743 49 73 897 914 29023 241 459
543 624 763 839 900 29040 167 253 301
29 32 556 625 750 860
30929 321 70 891 31067 495 546
32056 214 519 97 652 909 33027 17 75
216 709 954 34091 43 193 292 353 761
96 893 999 35252 58 362 418 500 748
999 36008 72 116 242 388 41 444 592
21 3 887 910 37076 181 710 432 84 567
923 38003 730 21 902 39074 96 111 36
324 321 76 745 852 51 902
40047 159 237 325 473 696 69 840
912 41222 663 741 832 61 42035 109
208 461 550 657 43174 217 93 363 3
433 81 751 49 856 926 21 39 44159 46
230 49 372 556 709 64 45021 10 33
222 357 417 59 664 778 91 6243 76
46163 255 506 783 846 967 27 47032
34 452 753 877 47351 9 417 692 837 63
993 49036 497 29 36 11 675 734 915
50223 323 83 342 43 623 42 725 82
51102 25 267 69 396 52 423 690 720
855 993 14 83 52233 365 437 505 49
692 61 839 35292 436 55 93 32 54113
293 243 477 563 703 835 920 55147 251
300 839 79 911 56039 238 530 685 743
859 57490 94 565 603 859 53332 510
22 600 760 20 861 87 922 59031 44 210
481 534 751 973.
60013 69 133 253 75 339 602 52 722
27 65 807 61036 123 221 86 373 403
524 750 857 62033 520 609 738 65 81
903 63271 91 302 5 73 87 878 64041
51 103 42 419 45 504 34 56 727 839
43 951 65006 106 325 403 47 85 557
72 605 800 66071 94 349 65 904 67000
73 80 123 511 625 742 833 995 68361
474 520 632 756 801 933 69103 202 48
317 432 533 37 43 630 45 61 733 42 76
70024 73 81 132 84 361 435 579 99
800 7 85 973 71010 125 41 222 93 409
20 823 971 99 72019 306 539 40 772
93 863 73135 573 633 724 88 801 83
74157 84 434 40 564 631 741 841 60
951 72 75202 315 704 72 871 76342
499 577 84 605 63 715 33 77004 75
177 203 75 370 543 650 879 78000 82
232 492 503 27 52 819 62 65 66 942
79136 245 375 413 931 45 49
80021 231 65 63 505 29 83 876 91
81078 95 93 170 242 51 303 624 30 37
86 82025 205 395 454 652 741 952
83233 30 73 93 467 602 845 70 86
84040 61 70 250 414 840 905 17 85217
523 674 732 42 815 967 86327 77 435
535 59 788 931 87081 67 119 42 250
321 990 88600 114 85 221 373 90 535
813 71 920 82 89032 85 110 323 483
527 43 712 810 77 918
90550 84 620 733 811 23 91132 252
751 473 90 579 721 852 905 55 92038
93 254 356 417 511 51 690 16 835 52
54 975 93013 19 433 51 590 624 978
94063 73 87 95 234 59 334 83 476 509
20 673 755 63 95045 61 65 77 173 237
353 427 528 603 30 53 770 86 907
96027 211 317 602 90 997 97045 82
132 237 309 464 527 604 58 730 908
31 98004 313 506 30 99294 528 83 681
733 77
100015 132 250 330 501 646 69
101031 99 131 89 203 52 540 635 744
62 102141 240 417 79 730 73 103011
199 245 312 35 501 23 611 823 52 69
104116 337 73 475 593 775 845 105034
53 191 231 433 711 106013 105 214 66
300 416 43 733 821 95 107009 115 66
253 345 62 69 561 613 920 108062 108
279 342 416 63 639 702 963 109308
419 575 604 41 750 811 71
110100 8 32 43 39 57 347 92 575
111116 33 273 306 30 402 855 112057
64 197 201 73 304 400 520 76 40 606
59 704 113003 40 263 345 43 427 536
846 903 114437 437 86 530 91 621
115383 416 617 116047 59 400 860
117078 183 333 402 31 506 50 70 623
86 723 897 917 118084 112 83 276 349
73 405 30 675 731 59 896 922 119242
60 472 545 611 731 89
120349 474 511 48 121139 372 640
701 60 965 122050 133 201 40 496 558
59 692 753 885 947 72 123130 236 392
419 63 629 91 741 973 124224 431 754
67 859 125195 303 533 618 64 850
126203 64 402 581 729 875 127216 542
725 906 128114 294 305 407 563 770
716 43 76 913 129071 192 203 376 27
71 477 670 727 67 843 83 973 60
130027 63 145 60 271 493 501 647
76 705 64 131012 133 205 345 75 579
542 93 948 132155 69 228 615 40 94
706 953 133184 25 76 345 417 593 913
134005 93 343 561 725 45 924 135320
73 88 413 509 94 664 854 913 43
136155 201 70 312 472 693 803 58 93
137000 37 42 49 153 243 434 771 880
770 138173 254 327 405 557 81 727
735 139073 85 669 756 820
140182 323 502 3 45 60 525 727 925
45 97 141047 217 70 82 472 791 801
19 43 915 25 142129 65 234 93 97 311
77 73 609 60 92 706 861 947 143004
73 309 11 36 50 473 677 89 740 55
333 973 87 144043 101 17 227 62 367
429 574 621 63 907 145063 166 96 232
55 390 47 410 23 89 525 625 795 839
24 146039 94 249 604 56 81 83 85 753
147290 97 365 823 920 148130 345 92
419 516 40 624 711 821 967 149393
490 97 620 81 810 969 91
150461 519 68 82 600 850 920
151118 24 392 75 659 70 706 945 84
95 152251 87 95 460 570 602 23 708
32 73 939 67 91 153163 253 85 305
523 869 154186 98 528 606 727 948
155052 76 289 96 473 535 156090 172
376 462 631 71 921 157027 159 257
357 532 97 158119 84 201 87 365 423
24 572 691 700 54 159254 84 401 504
725 24 961
160043 300 519 815 18 161070 414
70 543 670 61 718 83 90 921 162071
216 307 442 540 609 731 889 913
163313 557 74 80 615 732 90 802 38
164076 115 203 460 63 80 91 892
165045 116 353 71 89 441 591 773
830 904 166413 535 84 804 903 29 32
37 167037 303 407 596 65 645 54 80
707 906 168115 61 239 403 721 935 43
169034 45 114 290 572 605 56 974
170029 163 475 565 8 855 911 98
171379 603 715 54 805 172163 86 315
532 775 835 93 973 95 173019 463 693
763 174093 675 977 175123 202 47 74
348 23 611 793 875 176113 220 552
737 177017 71 133 44 279 375 449 518
70 178050 303 643 55 800 77 179018
210 331 99 471 530 602 757 70
180173 510 53 880 181017 201 61 346
647 849 927 [illegible] 63 573 645
[illegible]
823 939 184153 205 23 333 62 431 724
931 53 185012 40 100 223 330 473 77
544 604 722 73 875 920 23 186104 33
245 500 693 871 96 940 47 86 187032
33 405 34 773 842 52 916 62 72 188088
107 364 455 98 674 833 958 189159
364 492 566 617 715 61 832 931 43
190073 99 264 371 433 515 87 603
40 55 81 700 910 191135 332 550 937
192131 40 218 352 65 69 413 511 614
193293 490 512 65 709 943 194081 128
216 34 502 67 622 711 891

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

509 95 604 6 95 717 61 992 2573 640
3101 258 390 646 714 988 4356 831
5229 96 373 6105 507 665 73 865 87 83
785 7171 282 670 812 84 8099 863 967
9253 435 79 617 772 897
10014 578 702 67 829 93 907 11073
713 831 12034 73 201 318 493 503 79
13306 435 834 14332 429 572 619 755
395 15020 73 757 96 868 975 16082 283
350 61 481 914 17045 55 172 678 18240
366 462 558 797 860 19087 215 583 831
20313 412 63 527 734 21025 308 752
22019 29 99 520 66 721 23008 367 24253
356 418 523 894 918 25612 819 988
26015 123 657 807 46 918 50 27010 267
307 28055 819 29103 354 405 566 616
30086 166 506 732 31281 379 751
383 32628 65 787 818 92 33002 55 129
291 991 3410 682 780 853 35009 418 71
521 625 36109 75 95 593 814 942 37033
195 362 714 872 38123 232 823 39290
381 888 974
40285 335 839 908 17 43 41016 85
358 867 995 42230 540 43118 238 76
879 958 44031 134 51 45147 921 74
46105 9 282 63 767 838 77 47163 791
803 961 48202 56 358 479 762 95 919
26 49414 56 614
50050 285 513 83 646 712 91 51007
23 183 258 379 476 672 73 837 925
52145 307 44 414 545 676 913 41 70
53014 151 92 355 613 835 933 65 54060
213 722 983 55647 56302 864 57171 234
369 476 639 701 45 829 58306 87 719
29 883 59156 201 462 540 836
60482 656 87 711 854 923 46 63
61181 461 507 11 674 776 841 933 72
63335 443 80 621 64152 816 72 65172
87 232 560 877 905 66211 793 972 67033
485 578 687 867 93 916 68299 462 734
942 93 69404 76 714 44 68
70014 42 430 99 518 58 71232 392
526 29 721 72289 458 585 73243 346
53 86 516 17 18 65 863 74110 52 260
504 882 75169 203 340 452 893 961
76057 908 77301 78999 79074 479 691
719 993
80871 81610 17 770 76 813 82057 446
855 83141 731 847 84160 65 74 275 321
32 85454 86 161 215 512 680 87002 86
223 38 83 311 89001 312 43 460 650 61
737 877 910
90213 357 448 539 990 91859 92285
637 94 730 74 93100 233 94040 114 16
56 276 341 857 95118 291 617 751 816
27 61 96689 741 67 831 97030 394 405
941 98143 273 84 334 828 40 99013
165 824 961
100225 70 406 511 673 719 26 924
87 101027 564 633 102242 103316 50
476 558 690 104276 514 719 867 105143
53 298 635 767 844 106090 146 267 302
431 559 107048 238 341 699 980 108103
699 753 56 109025 27 337 90 477 697
754
110029 504 886 943 70 111174 334
52 490 830 112283 346 113062 395 530
31 114154 267 321 521 705 50 898
115145 65 92 403 530 61 116271 536 43
818 951 117026 147 204 14 83 336 87
534 622 937 77 118055 135 478 644 54
843 929 119573 872
120195 267 372 428 53 629 68 738
121259 582 122762 66 123036 60 84 566
618 755 892 970 29 124361 404 18 755
878 125172 303 61 70 78 522 875 126178
223 364 541 836 92 127112 539 609 65
884 128431 62 725 976 129094 613 803
130054 67 153 243 445 541 47 76 707
16 131105 37 628 865 132643 733
133016 544 709 978 134145 301 489 774
929 135694 977 136108 20 308 842 911
54 137277 138364 677 139358 514 861
140000 3 390 477 823 2 141074 96
225 31 477 724 851 142048 87 94 259
509 673 143089 274 325 566 637 980
144111 364 438 630 56 145350 449 591
794 146055 439 147384 148462 552
149321 90 536 831
150214 55 567 924 61 151415 49 757
152447 53 74 734 868 153141 58 316
154204 728 851 999 155043 280 349
539 82 156008 341 556 954 157170 257
472 520 631 50 753 158484 648 69
159133 294 433
161035 199 249 72 730 967 162221
420 601 11 94 981 163112 703 164021
397 62 23 165640 50 166225 340 923
167293 853 956 168072 168 513 653
93 169511 614 753
170113 411 50 540 668 171278 406
172353 846 55 935 173277 563 956
174323 807 175143 85 377 747 64 862
176211 696 177045 417 804 178370 88
429 819 36 70 903 76 179322 416 23
592 663 954
180025 357 639 61 763 922 181160
420 616 723 182262 732 183017 223 83
92 595 62 184329 421 185017 352 99
595 617 997 186131 455 527 847 187272
[illegible] 188763 [illegible] 63 371
190005 15 113 215 25 763 191027
196 346 601 29 192312 474 193146 477
953 194257 327 47

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł na nr 64375.

15.000 zł na nr 845

10.000 zł na nr 160531

5.000 zł na n-ry: 20620 61679 133229 168846 178157

Po 2.000 zł na n-ry: 960 2144 26711 39022 100089 133269 180100

Po 1.000 zł na n-ry: 12305 15793 22405 55192 67845 72605 73061 79031 83190 85913 92132 95920 100109 101280 103395 103963 104274 104554 108223 110377 118598 125677 127746 131463 136120 146548 154961 169691 173183 187125

Wygrane po 200 zł.

157 290 365 825 915 1517 93 2103
4490 753 5607 6049 150 85 329 838
7492 629 8001 112 25 936 9073 141 265
316 505 735 910
10093 326 689 11124 575 665 12612
55 953 13152 290 349 400 10 506 14237
318 42 75 431 653 878 975 15230 43
90 439 16408 833 961 17530 923 62
18003 13 277 907 19223 718 50
20057 211 897 905 97 21515 661 71
795 22128 35 23080 209 66 481 506 72
24760 91 850 25133 383 804 26078 425
27014 95 383 456 553 28591 96 833
29836
30025 31260 322 34 572 645 878
32305 400 733 33095 302 473 507 855
34051 310 11 745 73 35094 113 93 308
32 42 516 712 36198 205 353 37117
38072 235 395 39120 509 622
40233 901 41021 425 517 630 700 916
42343 871 907 87 43310 630 997 45215
74 79 862 921 46152 338 81 417 51 633
63 65 69 811 949 61 47167 415 519 642
78 48054 551 815 913 21 49353 80
50110 301 463 733 811 51131 220 351
955 52195 53093 521 63 96 721 939
54264 672 871 900 55252 507 733 56063
720 95 871 98 57327 660 58103 709 893
29 59265 879 921
60335 637 805 61083 99 199 410 33
312 62499 827 63633 701 809 930 61
64030 128 207 509 703 900 65127 392
66511 51 710 67008 68093 137 290 397
400 903 69718
70071 613 782 932 71030 43 414 951
72171 365 406 578 73072 123 300 402
74137 82 330 53 75966 76523 663 77061
259 74 339 67 582 641 977 78032 150
634 79503
80001 434 518 951 81484 747 82148
219 305 30 41 419 950 99 83007 87 276
477 878 84057 211 368 986 85311 839
86132 859 87312 888 913 88012 258
555 89166 251 749
90248 321 476 742 853 74 911 91064
410 528 633 751 92018 216 460 554 716
831 977 93309 401 94113 390 91 500
95222 46 491 576 654 731 96082 225
363 74 492 608 833 97076 118 23 33 40
418 844 53 98127 234 639 66 817 951
99231 608 73 834 70
100021 172 234 313 517 851 101721
102109 97 814 937 103167 573 104288
425 569 83 606 105087 435 529 81 990
106179 328 42 511 903 107014 29 514
908 108026 48 105 76 252 55 570
109079 200 307 30 425 716 810 951 99
110067 163 421 111123 531 56 92 703
112672 945 59 113535 603 114050 136
39 316 764 849 921 115321 409 830 910
77 116 403 117153 216 307 42 118322
119007 224 43 305 92 615 711 46 63
899
120529 44 747 48 846 121045 300 911
53 122193 457 571 123569 825 965
124483 709 125140 519 631 55 870
126116 243 303 18 658 869 127320 472
951 52 79 128051 166 466 822 129207
652 818
130032 140 465 74 131069 187 264
360 132457 500 616 703 133250 884
134382 135535 737 821 136668 137963
138219 340 591 729 45 940 139360
140019 357 141427 612 85 849 966
142205 323 916 28 71 143376 938
144174 259 333 51 145364 729 39
146276 87 432 834 147108 230 527 911
148060 309 854 973 149276 312 27 427
781
150253 719 151485 690 820 53 935
152651 718 970 153195 216 745 913
154193 405 97 155125 299 533 745 931
156819 157022 238 425 533 693 734 820
158028 519 159316 71 678
160068 161140 162123 257 304 544
713 99 829 963 163091 216 353 80 450
54 666 795 831 164001 137 505 723 88
98 165012 115 401 7 822 166068 77 203
487 679 835 930 167569 907 168003 604
169010 241 702 61 857
170027 573 608 972 78 171003 311
588 172007 318 698 773 871 173132
231 578 174055 211 175289 323 554
176237 358 581 904 177255 462 555 648
917 178301 434 521 91 870 920 179207
529 574 833
180035 813 181259 309 12 606 745
389 182143 377 787 183056 89 210 330
782 909 184741 811 980 [illegible]
186175 331 487 591 770 893 187283 327
483 691 188047 911 41 54 189073 380
580 678
190220 91 435 631 857 [illegible]
912 192753 193205 194205 311 77 629
760 847

Na małej wokandzie...

Rozporządzenie

czyli: „Nieporządki na kolejach"

(A.E.) Pan Zygmunt Łyż niezadowolony był z porządków, panujących na kolejach.

— U nasz w pociągach — żalił się pewnego razu przed przygodnym towarzyszem podróży — to się różne draki urzeczywistniają. Ja to wiem, bo dzień w dzień do roboty pociągiem walę.

Kituje się tyle tałek do wagonu i zaraz ratan uskutecznia. Żeby takiego łetniaka štrafem ukarać, albo przyskrzynić go raz i drugi, to by się nauczył porządności. A tak to brud tylko, śmietnik i jeżdżą ludzie, jak te świnie.

Jedno panu powiadam: że o ile kolejowe naczalstwo nie skończy z tem bałaganem, to sam się wezmę za robotę!

***

W pewien czas po powyższej rozmowie pan Zygmunt uznał, że godzina wybiła i „wziął się za robotę". Mianowicie przygotował w domu wielki arkusz z przepisami i zawiesił go w wagonie na widocznym miejscu.

Przepisy owe brzmiały, jak następuje:

„Rozporządzenie dla podróżnych z biletami i na gapę.

1. Nie pluć na podłogie. Chto nie może strzymać, to na sufit.

2. Nie targać za rączkę „ciepło — zimno". Chto by takie rzecz uskutecznił, ten oberwie, że mu się za jednem razem ciepło i zimno zrobi.

3. Nogi na ławce mają prawo trzymać tylko jedynie inwalidzi wojenne, a mianowicie beznogie.

4. Czystość powietrza utrzymana musi być. Za każdy raz złotówka grzywny.

5. Używalność sypialnych wagonów dla inszych celów zabroniąta pod štrafem, chyba że chto jedzie z małżonką.

6. Co masz napisać w klozecie — napisz se w domu nad łóżkiem.

7. W obikacji kurierka czytać nie wolno, a też również kimać. Trza się śpieszyć, ponieważ że czas to pieniądz i insze także samo potrzebują".

Będący na służbie konduktor przestudiował uważnie „rozporządzenie" pana Zygmunta i zerwał je ze ściany. Wywołało to tak ostry sprzeciw ze strony pana Zygmunta, że policyjna interwencja okazała się niezbędną.

Sąd skazał pana Zygmunta na tydzień aresztu.

Wesoły kącik

Złote zęby

Pan Zajczyk należy do tych ludzi, o których można powiedzieć, że mają pełną gębę złota. Kiedy w uśmiechu otwiera usta nic prócz złota nie widać. Na wszystkich zębach ma grube złote korony.

— O mojej twarzy — mówi z dumą — nie można powiedzieć, że jest nic nie warta. Ja mam cały majątek w ustach!

— Po co pan to zrobił? — pytają go znajomi.

— Musiałem! — wzdycha pan Zajczyk. — Mnie się od pewnego dentysty należały grube pieniądze. Nie mogłem w inny sposób odebrać. Więc kazałem sobie wstawić złote korony.

— I dobrze panu z tym?

— Jak czasem. W nocy nie bardzo. Ja się boję wracać pustą ulicą. Przecież wystarczy, żeby mnie ktoś dał w zęby i ja mogę stracić cały majątek.

Ale w dzień jestem zupełnie spokojny. To jest najbezpieczniejsza lokata majątku. Z ust mi nawet najlepszy kieszonkowiec nic nie ukradnie.

— Nie może pan jednak z tego majątku korzystać.

— Dlaczego? Kiedy mi koniecznie potrzebne pieniądze, wyrywam sobie jeden ząb i zastawiam w lombardzie.

— Ale ten kapitał ulokowany w zębach nie procentuje.

— Zdaje się panu! On przynosi bardzo duże korzyści. Przede wszystkim pojęcia pan nie ma, jaki to wzbudza szacunek. Kiedy w restauracji otworzę usta i ludzie zobaczą te złote zęby — wszyscy się zaczynają kłaniać.

W każdym sklepie wystarczy żebym się uśmiechnął i pokazał zęby, a już mi wszystko sprzedadzą na kredyt.

Wszędzie wzbudzam szacunek i zaufanie. I co się dziwić? Kiedy zwyczajnego człowieka złapie przeciąg, to co go boli? Zęby! A mnie wtedy bolą nie zęby, ale 7 tysięcy złotych!!

Mój weksel każdy przyjmie z zamkniętymi oczami! Mnie kupcy nazywają Zajczyk złoto usty!

A propos weksli. Tu się dopiero odczuwa, co to za wygoda mieć majątek w ustach!

Bo przecież weksel idzie do protestu. I co wtedy? Wierzyciel pęka ze złości! Ja mu się śmieję w nos, jemu oczy wyłażą na widok tego złota! I nic mi nie może zrobić!

Bo który komornik zgodzi się zrobić zajęcie na ustach? Opieczętuje mi usta? Wykluczone! Na części ciała nie wolno nakładać pieczęci. Zębów nie wolno wystawiać na licytację!

Wygoda, co?

Jedyna niewygoda jest z urzędem skarbowym. Z nimi lepiej nie zaczynać, ich lepiej nie drażnić. U nich boję się otworzyć usta.

— I co pan robi?

— Kiedy przychodzę do urzędu skarbowego udaję niemowę. Rozmawiam tylko na migi.

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

P. Katarzyna Marzecka z Warszawy (Piusa XI Nr 31 m. 11) pisze, że jest „jedną z lokatorek, która zawsze się martwi, żeby czynsz zapłacić, a uniknąć eksmisji".

To zdanie najlepiej charakteryzuje treść jej odpowiedzi ankietowej, którą przytaczamy:

Zamiast pomników - domy

Dużo, dużo domów!..

51 Gdyby mnie Bóg uczynił ministrem i dał mi tak wielkie prawa i moc, to nie stawiałabym temu czy innemu z zasłużonych pomników, lecz stawiałabym dużo, dużo domów jedno lub dwuizbowych, dla ludzi, których bolączką jest najgorszą opłata czynszu.

Komorne dla ludzi biednych nie powinno być większe jak 10—15 złotych miesięcznie. Dziś za pokój z kuchnią objęty ochroną lokatorów, płaci się 34—40 zł. miesięcznie, zaś nie objęty ochroną lokatorów 80—90—100 i to na 4—5 piętrze.

Więc też gdybym była ministrem, to nie stawiałabym gmachów tak szalenie kosztownych jak np. gmach na Królewskiej róg Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie, jak gmach przy ulicy 6-go Sierpnia róg Alei Ujazdowskich, gdzie siedzi przez 8 godzin kilkunastu ludzi, a przez resztę godzin stoi pustkami, a dużo, dużo ludzi śpi pod mostem, czy w barakach.

Jestem pewną, że gdyby posłowie i ministrowie poszli za moją radą, to cały naród biedny błogosławiłby ich. co aby do tego doszło daj Boże Amen.

Rozwinięty front oświatowy

proponuje księgowy z Białegostoku

P. Zygmunt Prędkiewicz z Białegostoku (Br. Pierackiego 44 m. 2), księgowy, tak przedstawia sprawę:

52 Na wstępie zaznaczam, że nie chodzi mi w tej chwili o tytuł ministra, bo wolę być dobrym szewcem, krawcem lub urzędnikiem — jak złym ministrem, biorąc pod uwagę piękną maksymę, że „nie pchaj się na afisz, jak nie potrafisz".

Uważam, że minister, poseł, bankier, ksiądz takimi są — jakie jest społeczeństwo i czym wyżej umysłowo stoi społeczeństwo, tym sławniejszych ma polityków, literatów, artystów i wszystkich tych, co kierują nawą państwa.

Dlatego też, gdyby taka ewentualność się stała i ja bym musiał zostać ministrem rozpocząłbym od wychowania społeczeństwa.

Uwaga moja, jako ministra, zwrócona byłaby na oświatę i na młodzież i dopuszczałbym do wyższych uczelni spośród młodzieży jedynie jednostki o wybitnych zdolnościach, a nie, jak dotychczas jest, że kształcą się dzieci, których rodzice są zamożni i których pycha nakłania do kształcenia dzieci i tylko dlatego, żeby wypuszczać w świat personel nieuków z patentami gołowych karierowiczów do szukania odpowiednich synekur.

Wychowywałbym młodzież wszczepiając w duszę piękno, ideał, gdyż uważam, że jeżeli rzemieślnik, urzędnik, chłop, doktór nie będzie z zamiłowania zajmował powierzonego mu stanowiska, nie będzie w swoim zawodzie artystą — zawsze będzie tylko karierowiczem i przeto zawsze będzie skłócone społeczeństwo, gdyż brak będzie tych siłaczy ducha, tych rzeczywistych idealistów, a pełno będzie zwykłych zjadaczy chleba.

W ten sposób możnaby podciągnąć wzwyż Ojczyznę, gdyż siłaczom ducha ciągnącym wzwyż Ojczyznę nie potrzebaby było wielkiego wysiłku, aby Ojczyzna była potężną i żeby każdemu dziecku było w Niej dobrze.

O spółdzielczy ustrój Polski

„Robotnik, zwolennik ustroju kooperatywistycznego" — stwierdza:

53 Wszystkie kwestie, poruszane w ankiecie, są słuszne, ale one mogą być zrealizowane dopiero przez zmianę ustroju od podstaw.

Ale jak? Może przez jakąś partię polityczną? Otóż nie! Dość walk politycznych między ludem!

Gdybym był ministrem i miał w swym gabinecie podobnych społeczników, to, zorganizowalibyśmy społeczeństwo na „wytwórców i spożywców". A więc całe życie gospodarcze kraju oddałbym „spółdzielniom", których członkami byliby wszyscy ludzie pracy.

Spółdzielnie pozostawałyby pod kontrolą jej członków i związków zawodowych — a spożywcą byłby każdy według potrzeb.

Oto idea polskich myślicieli: Abramowskiego, Brzozowskiego, nie obca Żeromskiemu, i Wojciechowskiego.

Bliżej Czytelnicy z tą ideą zapoznać się mogą studiując dzieła wyżej wymienionych społeczników.

I takim byłbym ministrem — lub żadnym.

Wzorem premiera Składkowskiego

P. Agnieszka Dąbrowa, rodem z Krakowa, a zamieszkała w Kazuniu (Reduta Ordona), której dwóch synów walczyło w Legionach, pisze:

54 Gdybym została ministrem, starałabym się we wszystkim naśladować obecnego naszego premiera p. gen Sławoj - Składkowskiego.

Bo czyż p. premier nie dąży do sprawiedliwości? Czyż nie pracuje dla dobra ogółu i dla Państwa? Nie troszczy się o młodzież nie pomaga biednym?

Znane są przecież te nieoczekiwane, lotne inspekcje, które kończą się karaniem niesumiennych pracowników i pracodawców, lub udzieleniem pochwał i gratyfikacyj tym, którzy na to zasłużyli.

Dla niego protekcja nie istnieje! Jego działalność nawet u wrogów znajduje zrozumienie.

Czyż nie buduje szpitali i kościołów

Jest wszędzie, gdzie potrzeba.

Przytoczę nieznany szerszemu ogółowi wypadek, który go świetnie charakteryzuje. Pewnego razu jechał premier Składkowski bardzo strudzony i przepracowany do domu do Pomiechówka odpocząć. Na szosie warszawskiej napotkał rozbity przez auto wóz i pokaleczonego wieśniaka. Nie namyślając się, czy to wypada, bierze chłopa do własnego auta, zawraca do Warszawy i odwozi biedaka do szpitala.

Być ministrem — to wielkie pole do pracy, ale i wielka odpowiedzialność. Premier Składkowski — to człowiek o wielkim rozumie i głębim sercu!

Tak pracować i takim ministrem chciałabym być i ja. Na chwałę Bożą, na pożytek najdroższej naszej Ojczyzny, w myśl wielkiego nigdy niezapomnianego, programu, naszego najdroższego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, aby Polskę podnieść wzwyż.

Czytam ankietę codziennie i cieszą mnie te myśli i słowa, które tu padają, a myślą ich przewodnią jest: Dla Ciebie, Polsko, wszystko!

Jutro wydrukujemy dalsze odpowiedzi ankietowe.

RADIO

SOBOTA, 15 STYCZNIA

6.15 Kiedy ranne. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Transmisja z portu Vlissingen (Holandia) uroczystości spuszczenia na wodę nowej polskiej łodzi podwodnej. 13.30—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Kukułczęta — wesoła audycja dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Z galerii dziwaków syberyjskich — felieton. 17.15 Od Aten do Bayreuth. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert muzyki ludowej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.10 Nokturny Chopina. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Muzyka salonowa i taneczna. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Almanach Wileński — recytacje fragmentów wierszy. 22.25 Muzyka salonowa. 23.00 Muzyka taneczna.

Walka o ludzką egzystencję pracowników kolejowych i emerytów

Wywiad z p. Janem Packanem, prezesem Z. Z. K.

— Skoro zwraca się pan do mnie po wywiad, obrazujący sytuację pracowników kolejowych oraz działalność Związku, który mam zaszczyt reprezentować, odnośnie ulżenia doli kolejowców, to na wstępie radbym zaznajomić Czytelników pańskiego pisma z genezą powstania naszej organizacji — mówi nam prezes Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych R. P. (Z.Z.K.), p. Jan Packan. — Otóż Związek nasz jest pierwszą założoną w Niepodległej Polsce organizacją zawodową pracowników kolejowych, organizacją niewątpliwie najbardziej zasłużoną na polu rozwoju kolejnictwa polskiego, równocześnie podejmującą stale przodującą inicjatywę w szerzeniu świadomości obywatelskiej wśród swoich członków oraz prowadzącą energiczną walkę o zdobycie ludzkich warunków pracy i płacy dla ogółu pracowników kolejowych.

Tyle co do powstania, charakteru i zakresu prac Z.Z.K.

Z kolei — odnośnie sytuacji kolejowców — muszę stwierdzić, że miniony rok w życiu ich należy do przełomowych, zarówno pod względem aż do znudzenia zalecanego źle opłacanym pracownikom czynnym i emerytom „twardego życia", jak również porzucenia lękliwej martwoty przez cały świat pracy. Ten ostatni przejaw rzuca się nam wszystkim w oczy.

— A cóż, panie prezesie, złożyło się na tę pożądaną zmianę w nastawieniu, że tak powiem, duchowym?

— Z.Z.K., jako widomy znak walki pracownika kolejowego, po niezliczonych szykanach i trudnościach, skłonił czynniki rządzące w Polsce do zmiany bodaj w tym kierunku, że obecny system nie ma już odwagi twierdzić, iż tak, jak jest — jest dobrze. Owszem, przyznają czynniki miarodajne, że położenie materialne kolejarzy czynnych i emerytów (niepotrzebnie nafabrykowanych!) jest bardzo ciężkie.

Oto główny bodziec.

— Jaki, panie prezesie, jest plan działania i postulaty, wysuwane przez Z.Z.K., na rok 1938?

— W bieżącym nowym roku, przy wydatnym zasileniu szeregów Z.Z.K., musimy stworzyć taką sytuację, ażeby od słów doszło do czynów, ażeby mniej tracono czasu na labidzenie, że jest źle, ale — ażeby rozpoczęto zło usuwać. Takie zadanie nakreśliliśmy na Walnym Zjeździe Z.Z.K. w czerwcu ub. r. i zadanie to dotyczy zarówno nas, to zn. Z.Z.K., jak i t. zw. czynniki miarodajne.

Zapewne, że zamroczenie totalistyczne będzie to tu — to tam usiłować (jak to już miało niejednokrotnie miejsce) przeszkadzać normalnemu rozwojowi naszych sił, lecz nie można będzie powstrzymywać żywiołowego pochodu do odzyskania pełni praw, należnych całej klasie pracującej, wśród której zaszczytne miejsce przypada pracownikom kolejowym.

Kolejarze z napięciem śledzą, jak niemal wszyscy pracownicy, poprzez wzmocnienie organizacyj zawodowych — podnieśli, choć minimalnie, swoje płace, a tylko w szeregach kolejarskich, mimo wzrostu dochodów na przewozie kolejowym, płace są najniższe.

W tym miejscu podkreślę, że wysokość płac, przysługujących w dn. 1.IV.36, w zestawieniu z wysokością płac, przysługującym w tym samym okresie roku 31 — wykazuje zmniejszenie o przeszło 50 proc.. Dalej podatek specjalny jest szczególnie dotkliwym ciosem, gdyż został wprowadzony w życie właśnie w tym czasie, kiedy pracownicy, wyczerpani dosłownie walką o materialną egzystencję, znajdowali się już niemal u kresu swych możliwości. Na dobitkę zaś złego, jak gdyby całe piekło zmówiło się przeciw biednemu pracownikowi, wzrosły równocześnie znacznie koszty utrzymania.

Reasumując to wszystko, stwierdzam, że głównym naszym postulatem i żądaniem, z którym wkraczamy w rok 1938 — jest walka aż do zwycięstwa o ludzką egzystencję jak pracowników czynnych, jak i emerytów

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył herszowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadka[illegible] Selim - Chan przysłał do jedn[illegible] [illegible]ana, jakiegoś starca, podejr[illegible] o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano sta[illegible], przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć [illegible] jedynaczkę.

Staremu Olgińskiemu groziła śmierć, bo Szaman był przekonany że on jest szpiegiem. Marta powiedziała Szamanowi, że chce pomówić ze starcem.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Potem długo ze sobą rozmawiali, przy czym stary Olgiński starał się namówić Martę, ale nadaremnie, żeby wróciła do domu.

Obecny przy tej scenie Szaman nic nie rozumiał z ich rozmowy, bo mówili po polsku. W jego umyśle powstało podejrzenie, że Marta jest w zmowie z tym starcem-szpiegiem.

Szaman chciał zaraz urządzić sąd nad starym Olgińskim, ale za wstawiennictwem Marty postanowił tę sprawę odłożyć, aż do przybycia Selim - Chana. Do tego czasu starzec miał przebywać w zamknięciu u Szamana.

Tymczasem Kibirow przybył do Kisłowodska. Dowiedział się tu, przypadkowo zresztą, że milioner amerykański John Smith zajechał do pensjonatu Niagara.

Kibirow w towarzystwie jednego ze swoich ludzi oczekiwał wyjścia amerykańskiego milionera z pensjonatu. W pobliżu kręcił się Esand, który miał porwać Amerykanina. Nagle z pensjonatu wyszedł Amerykanin ale... w towarzystwie ojca Kibirowa.

Aby pokryć zmieszanie, które go opanowało, Kibirow powiedział do swego towarzysza, że starzec, rozmawiający z Amerykaninem, jest generał-gubernatorem Michejewem.

Esand omylił się i zamiast porwać Amerykanina, porwał na konia towarzyszącego mu ojca Kibirowa.

Od chwili rozmowy z ojcem Marta, złamana na duchu, oczekiwała przybycia Selim - Chana. Gdy Selim - Chan przybył wreszcie, powiedziała mu, że przysłany przez niego starzec jest jej ojcem.

Selim-Chan przyprowadził starego Olgińskiego do swojej sakli, do Marty.

Nagle do pokoju wpadł Kadi z okrzykiem: „Essand przywiózł amerykańskiego milionera".

Esand przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rosjaninem".

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego". Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim-Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wziąwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadi'ego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeczeńcy przynieśli na rękach rannego Alego.

Alego położono w sakli Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawało się przywrócić go do przytomności.

„Ja mam sposób ocucenia go" — zawołał stary Kibirow, obecny przy tej scenie.

— Co to za sposób? — zapytał Selim-Chan, patrząc na Ali'ego, który wciąż jeszcze drgał w konwulsjach i charczał cicho.

— Przede wszystkim wszyscy muszą stąd wyjść, — odpowiedział stary Kibirow. — Padaczka jest w pierwszym rzędzie chorobą nerwową. Wokół chorego powinna panować bezwzględna cisza.

— Wyjdźcie stąd wszyscy! — zawołał Selim-chan

W mgnieniu oka wszyscy wysunęli się z pokoju.

— A teraz proszę mi podać mokry ręcznik. Umoczcie go w lodowato-zimnej wodzie.

Selim-Chan wyszedł na chwilę. W pokoju pozostał tylko stary Kibirow i chory, jęczący z cicha „Ali".

W tej samej chwili młody Kibirow otworzył oczy i ostrym szeptem powiedział:

— Ojcze... To ja, Fiedka... Nie odzywaj się, na miły Bóg... Ani jednego słówka... To wszystko... specjalnie... z powodu ciebie... Bałem się...

Młody Kibirow chciał jeszcze coś dodać, ale urwał szybko, bo drzwi się otworzyły i wszedł Selim-Chan z mokrym ręcznikiem.

Trudno wypowiedzieć w słowach to, co przeżywał stary Kibirow. W duszy jego w owej chwili szalała burza... W jednej chwili jednak zdał sobie sprawę, że musi za wszelką cenę zapanować nad sobą.

Najmniejszy ślad niepokoju na jego twarzy może go zdradzić. Najmniejsze drgnięcie głosu mogło unieszczęśliwić ich obu — jego i syna.

Nagle wszystko stało się dlań jasne i zrozumiałe!...

I tajemnicze zniknięcie Fiedki i jego obecne zachowanie się... A jednak... jednego nie mógł zrozumieć: dlaczego Fiedka przebył w to miejsce, skoro wiedział, gdzie się ukrywa Selim-Chan?



W tej samej chwili młody Kibirow otworzył oczy i ostrym szeptem powiedział:
— Ojcze... To ja, Fiedka.

Czy nie byłoby najlepiej, najsłuszniej z jego strony, gdyby poszedł do policji i zameldował, że Selim-Chan przebywa w tej a tej wsi, tej a tej sakli?

Wiele rzeczy wyjaśniło się teraz staremu Kibirowowi, ale wielu jeszcze rzeczy nie potrafił zrozumieć. Nie umiał jeszcze rozwiązać całkowicie tej zagadki...

— Oto mokry ręcznik, — powiedział Selim-Chan do starca.

Stary Kibirow wziął do rąk ręcznik i obwiązał nim głowę swojego syna... Potem zaczął nacierać jego skronie... Długo i starannie krzątał się koło niego... I niepostrzeżenie, w ukryciu przed Selimchanem, uścisnął rękę młodego Kibirowa, dając mu znak, żeby „wrócił do przytomności".

Ale młody Kibirow wciąż jeszcze drżał w konwulsjach.

Od czasu do czasu tylko oddychał ciężko...

— Niech mi pan da jeszcze jeden mokry ręcznik, — zawołał stary Kibirow. — Widzi pan, jak to skutkuje? Szybciej!...

Selim-Chan znów opuścił pokój, pozostawiając ojca i syna sam na sam.

— Ojcze... Bądź spokojny... rozległ się znów szept młodego Kibirowa. — On cię zaraz uwolni... — szeptał, spoglądając wciąż na drzwi. — Ale pamiętaj... Niech nikt się nie dowie, że ja tu jestem... Nawet matka... Selim-Chan ma wszędzie swoich szpiegów... Tsss... On idzie...

W chwili, gdy drzwi znów się otworzyły, stary Kibirow nadal nacierał skronie swego syna. Szybko pochwycił mokry ręcznik z rąk Selim-Chana i zaczął uderzać tym ręcznikiem syna po głowie i karku

Z gardła młodego Kibirowa wyrwał się długi, przeciągły jęk, i nagle otworzył oczy...

— Oho, jesteś przecież pierwszorzędnym doktorem, — zwrócił się Selim-Chan do Kibirowa z uznaniem w głosie. — On znów żyje, mój dżigit!... — na jego twarzy ukazał się radosny uśmiech.

Młody Kibirow zaczął się rozglądać po pokoju. Spoglądał to na Selim-Chana, to na swego ojca, jakby błędnym wzrokiem. Wyglądało to tak, jakby nikogo nie poznawał, jakby myślami był jeszcze gdzieś, w innym świecie... W świecie niejasnych widziadeł...

Musiał odegrać swoją rolę do końca w taki sposób, żeby ani na włos nie uchybić naturalnym objawom wracania do przytomności. Najmniejszy błąd, najmniejszy nienaturalny gest mógł doprowadzić do katastrofy.

— No, Ali, jak się czujesz? — zapytał Selim-Chan.

— O, wielki Allach! — westchnął ciężko młody Kibirow. — To ty, Chanie?

— Nie poznajesz mnie, Ali?

— Tak... ale widzę cię jakby za mgłą... Ale mgła rozwiewa się powoli... tak powoli... Już cię widzę... Coraz lepiej... A kto to jest?... Ten z siwą brodą?

— Zaraz się dowiesz o wszystkim, Ali, ale powiedz mi, czy ci już lepiej?...

— Ach, tak...

Coś sobie teraz przypominam... — mówił jakby do siebie Kibirow, nie odpowiadając na pytanie Selim-Chana. — Kiedy to było?...

Wczoraj?... Powiedz mi, Chanie, jak długo już tak leżę bez przytomności?

— Tego nie wiem, Ali, przywieziono cię tu przed godziną, ale znaleziono cię w lesie już w tym stanie... Jak długo tam leżałeś, tego nie mogę wiedzieć. Co się z tobą stało, Ali?

Selim Chan spojrzał na starego, jakby zastanawiając się nad tym, czy Ali powinien odpowiedzieć mu na to pytanie w obecności obcego, giaura.

Młody Kibirow postanowił jednak grać swą rolę do końca i to grać tak wyśmienicie, żeby w Selim-Chanie nie mogło obudzić się najmniejsze nawet podejrzenie.

Spojrzał na ojca i słabym głosem zapytał po czeczeńsku:

— Kto to jest ten starzec?

— Giaur jakiś!

— Czy on rozumie nasz język?

— Nie wiem.

— Czy to ten starzec, szpieg, który wiedy kręcił się koło naszego obozu, a tyś go posłał do Szamana?

— Nie... To ktoś inny... Chcę właśnie pomówić z tobą o nim, Ali...

— O nim? Ze mną? A kto to taki właściwie? Jeżeli to giaur, to nie powinien słyszeć tego, co chcę ci opowiedzieć... Każ mu wyjść!

Selim-Chan otworzył drzwi, zawołał Szamana i pozostałych Czeczeńców, którzy byli przed tym w sakli.

— Widzicie, ten starzec ocucił Ali'ego! — zawołał. —

Selim-Chan będzie mu to zawsze pamiętał! Niech pan będzie spokojny, panie Kibirow, — dodał, zwracając się do starca. — Wynagrodzę pana należycie... Pieniądze otrzyma pan pocztą... Niech pan poda swój adres...

— Nie potrzeba mi żadnego wynagrodzenia... Największym dla mnie wynagrodzeniem będzie to, że się znajdę znów u siebie w domu. Niech mnie pan uwolni!

— Gdy tylko rozmówię się z moim dżigitem, którego pan dopiero co uratował, każę pana natychmiast odwieźć na koniu do najbliższego miasta. Niech pan zaczeka na podwórzu przed saklą...

Selim-Chan kazał wyprowadzić starego Kibirowa na podwórze. Jeden Czeczeniec miał go — dla zachowania ostrożności — pilnować.

Potem Selim-Chan zamknął się z Alim w oddzielnej izbie i zaczął go wypytywać o to, co się z nim działo przez czas jego nieobecności.

— Czy wiesz, Ali, — rzucił pierwsze pytanie, — czy ty wiesz, żeś się porządnie pomylił?

— Ja? W czym, Chanie? — udawał Ali zdziwienie.

— Zamiast Amerykanina Esand przywiózł Rosjanina, niejakiego Kibirowa.

— Co-o?! — zawołał młody Kibirow. — Nie ma tutaj tego amerykańskiego milionera?!...

— Naturalnie, że go tu nie ma. On siedzi sobie spokojnie w Kisłowodsku... — odpowiedział Selim-Chan z pewną ironią w głosie. — Jak Esand podaje, tyś kazał mu wziąć tego Rosjanina...

— To wykluczone! Esand kłamie, Chanie! — odpowiedział Kibirow wzburzonym głosem. — Wyraźnie wskazałem mu na Amerykanina.

(Dalszy ciąg jutro).

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO:
Sobota „Gałązka rozmarynu“
Niedziela pop. On i jego sobowtór
Niedziela wiecz. Gałązka rozmarynu

„RIGOLETTO“ w teatrze krak.

Drugi i ostatni występ słynych śpiewaków zagranicznych Dinu Badescu i Bebana Tessiana odbędzie się w operze Verdi'ego „Rigoletto“ w poniedziałek dnia 17 b. m.

TEATR BAGATELA
NOWA REWIA W BAGATELI

Weszła na afisz teatru Bagateli nowa wesoła, pełna humoru rewia pt. „Szkoła humoru“

Rewia ta zawiera wesołe i ciekawe momenty satyryczne i stanowi niewątpliwie miłą rozrywkę.

Ponadto film „Krew na morzu“.

WESOŁA REWIA LWOWSKA

Świetny zespół artystów operetki i rewii lwowskiej będąc obecnie w objeździe po całej Polsce zatrzyma się przez kilka dni w Krakowie, gdzie wystąpi w Sali Saskiej, przy ul. św. Jana 6.

Grana będzie mozaika operetkowa pióra znanego poety H. Zbierzchowskiego p. t. „Co wolno wojewodzie“.

Występy codziennie o go dzinie 7.15 i 9.15 wieczorem.

Teatr Zw. Młodz. Przemysłowej powtarza w niedzielę przy ul. Skarbowej L. 2, „Jasełka“

Początek o godzinie 6-tej wieczorem.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: Więzień królewski
ADRIA: Dziewczęta z Nowolipek
ATLANTIC: „Siódme niebo“
dzina.
PROMIEN: Czar Cyganerii
ŚWIT Droga cesarska.
SZTUKA Dziewczę z temperamentem
UCIECHA: Linia Maginota.
STELLA: Znachor
WANDA: Ich 100 i ona jedna

RADIO

6.15 audycja poranna 11.15 audycja dla szkół 11.57 hejnał z wieży marjackiej 13.45 koncert życzeń z płyt 14.45 wiadomości bieżące 15.15 pogadanka aktualna 15.30 wiadomości gospodarcze 16.15 koncert orkiestry wojskowej 16.50 pogadanka aktualna 18.00 wiadomości sportowe 19.00 audycja dla Polaków zagranicą 1950 pogadank aaktualna 20.00 koncert muzyki ludowej 20.45 dziennik wieczorny 21.00 muzyka taneczna 22.50 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.00 muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Głową Rynek Gł. L. 13.
Pod Opatrznością Karmelicka L. 23
Niebieska, Starowiślna 77.
Czternasta Lubicz 7.
Pod Temidą Długa 66
W Podgórzu: Apteka Podgórska, Rynek 9.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Lewkowicz Ferdynand Sobieskiego L. 16, tel 114-34
Szancer Henryk Starowiślna 60 tel. 129-57
Starowski J.
Baranowski Wł. Kościuszki 52

KRONIKA KRAKOWA

Ustawa o ochronie lokatorów utrzymana w mocy

Sejm przyjął ustawę w brzmieniu Senatu

W wyniku dyskusji, Sejm około godziny 19.50 przystąpił do głosowania nad poprawkami Senatu do ustawy o ochronie lokatorów.

W głosowaniu przez drzwi, Sejm większością 2 głosów przyjął wszystkie poprawki Senatu zachowując tym samym na okres bezterminowy ochronę lokatorów w stosunku do wszystkich lokali.

Za odrzuceniem poprawek Senatu głosowało 77 posłów za przyjęciem zaś 79.

Kiedy inżynier Doboszyński zostanie przewieziony do Lwowa?

Wedle informacji nadeszłych ze Lwowa, proces przywódcy najścia na Myślenice odbędzie się w połowie lutego.

Przewiezienie inż. Doboszyńskiego z krakowskiego więzienia św. Michała do Lwowa nastąpi w najbliższym czasie o ile zażądałby tego prokurator, który wnosi oskarżenie.

W przeciwnym razie inż. Doboszyński przewieziony będzie dopiero tuż przed rozpoczęciem rozprawy.

Groźna szajka kasiarzy krak. na ławie oskarżonych

W roku 1937 na terenie Krakowa grasowała szajka kasiarzy na czele herszta Władysława Dębskiego znanego przestępcę. którzy na terenie Krakowa dokonali szereg włamań, ostatnio zaś włamali się do Miejskiej Bekoniarni, skąd zabrali konserw mięsnych na kilka tysięcy złotych. Z końcem ubiegłego roku policja wyśledziła całą szajkę, którą następnie aresztowała i oddała prokuratorowi. W dniu wczorajszym Władysław Dębski i 8-miu jego kompanqów zasiedli w sądzie okręgowo-karnym. odpowiadając za powyższe czyny.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przewodniczył s. o dr. Kronenberg oskarżał prokurator dr. Kaminński, jednego z oskarżonych broni adw. dr. Jan Bardel.

Zabójstwo na zabawie pod Krakowem

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę gospodarza z Rybitw Franciszka Włodarczyka oskarżonego o zabójstwo.

Dnia 5 listopada r. ub. odbywała się w Rybitwach huczna zabawa w mieszkaniu niejakiego Walentego Korcyla.

Na zabawę przybył w stanie podchmielonym Antoni Muskał i pod wpływem pijaństwa wszczął awanturę, skutkiem czego wyrzucono go z zabawy.

Muskał nie dał za wygraną, i bez przerwy dobijał się do drzwi aby go wpuszczono.

Oskarżony Włodarczyk podniecony ustawicznym dobijaniem się i zakłócaniem zabawy chwycił ciężką rurę żelazną i stanął koło drzwi i w chwili kiedy Muskał wypchnął drzwi i wpadł do środka sali, Włodarczyk całą siłą uderzył go sztabą w głowę.

Cios był tak potężny, że Muskał padł na ziemię i nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Proces trwa.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz oskarżał prokurator dr. Stawarski, powództwo cywilne zastępował dr Bernard Pleszowski.

Uniewinniony o sprzedaż fałszywego pierścionka

Wczoraj odbyła się przed sądem karnym w Krakowie rozprawa przeciwko Wincentemu Kiebzakowi, który był oskarżony o oszustwo pieścionkowe.

1 tak mianowicie osk. Kiebzak sprzedał na ulicach Krakowa jakiemuś naiwnemu wieśniakowi bezwartościowy pierścionek za złoty, udając emigranta rosyjskiego, który jest chwilowo w potrzebie i sprzedaje swe kosztowności.

W powyższej sprawie w dniu wczorajszym zapadł wyrok po przesłuchaniu całego szeregu świadków i oskarżone go, który tłomaczył się że w krytycznym czasie sprzedawał wprawdzie pierścionek jednak poszkodowany go nie kupił i prawdopodobnie inny osobnik skorzystał ze sposobności i sprzedał mu tembakowy pierścionek za złoty.

Z braku dostatecznych dowodów winy sąd uwolnił oskarżonego Kiebzaka od winy i kary.

Obronę Kiebzaka wnosiła dr Ela Pleszowska.

Nagły zgon w restauracji

przy ul. Mostowej, po wypiciu czarnej kawy

Wczoraj w czasie spożywania czarnej kawy z rumem w restauracji Antoniego Rokosza przy ul. Mostowej L. 8, zmarł nagle na udar serca Badylak Walenty lat 67, zam. w Krakowie przy ul. Skawińskiej L.14.

Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Szczepienie dzieci udających się na kolonie wakacyjne

Zarząd m. w Krakowie zawiadamia, że wszyscy rodzice, mający zamiar wysłać dzieci swe na kolonie wakacyjne muszą je przedtem poddać szczepieniu ochronym przeciw błonicy i ipłoicy (dyfterytu).

Dzieci te powinny zgłosić się w szkołach najpóźniej do 5 lutego.

Szczepienia te odbywać się będą w lutym i w marcu.

Tajemnica zniknięcia absolwenta gimn. w Krakowie została wyjaśniona.

Wczoraj podaliśmy wiadomość o tajemniczym zaginięciu 24-letniego Edwarda Birnbauma, absolwenta gimnazjalnego, zamieszkałego przy ul. św. Gertrudy L. 20 w Krakowie.

Według podanych nam przez ojca jego informacji, wydalił się on w ub. wtorek z domu i od tej chwili wszelki słuch po nim zaginął.

Prowadzone na terenie Krakowa poszukiwania za zaginionym nie dały rezultatu.

Wczoraj wieczorem w Katowicach przy ul. 3-go Maja L 19 popełnił samobójstwo młody człowiek, liczący około 25 lat.

Wyskoczył on z okna 4-go piętra i zginął na miejscu.

Przy zwłokach znaleziono chusteczkę z monogramem E. B.

Wczoraj rano wyjechał do Katowic p. Mendel Birnbaum, ojciec zaginionego.

Na cmentarzu żydowskim w Katowicach rozpoznał p. Birnbaum zwłoki swego syna samobójcy Edwarda.

KRAKOWSKIE OSTY.

Na krakowskim Rynku także sprzedają jabłka

Zresztą nie każdy z krakowskich mieszkańców uda się po nie do owocarni, ponieważ wie, że tam drogo że jabłko czy gruszka kosztuje więcej jak złote jajko, i że płaci się nie za jakieś kalifornijskie owoce, bo te owoce kupił poprostu sadownik hurtem w jakimś dworze kresowym — ale przecież reklama być musi a za reklamę należy płacić i słusznie.

Tylko nie słusznem jest to, na krakowskim Rynku. I tam czerwienieją w koszykach u przekupnjów takie same „kalifornijskie“ jabłka i pełno ich jest dokoła.

Może nie tak dorodne jak te, które uśmiechają się z za witryn owocarni, - no ale trudno, co na dworze pod gołym niebem, to nie w eleganckiej owocarni.

Zresztą te jabłka z Rynku to są tańsze, to znaczy powinny być i podobno jak przyjdzie je kupować mądra paniusia i umie się targować, to rzeczywiście kupi taniej, ale jak trafi się „frajera“ nienauczona krętactw to zresztą co tu gadać o frajerze, kiedy ja sam wczoraj kupiłem na Rynku kilo jabłek i zapłaciłem za nie 70 gr. podczas kiedy w niedalekiej owocarni policzono mojej żonie za te same jabłka **horendalną cenę 55 groszy.**

Czyż niema już żadnego sposobu na tych nieuczciwych przekupniów z Rynku?

Czemuż nie dać im cenników? Czy to takie trudne?

(Oset)

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł· Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie, ul. Na Gródku 2.